

# „Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy”

## Zamysł

Miasto Gdańsk podjęło bardzo ważną inicjatywę upamiętnienia nieistniejących gdańskich nekropolii w duchu ekumenizmu. Myśl tę zrealizować ma pomysł przestrzenny „cmentarz nieistniejących cmentarzy”.

Na terenie pocmentarnym, w parku przy Kościele pw. Bożego Ciała, powstać ma przestrzeń wspólnej pamięci zmarłych, których miejsce spoczynku już nie istnieje. Przestrzeń wspólnej ciszy, upamiętniająca wszystkich, którzy odeszli na zawsze, niezależnie od statusu społecznego, pochodzenia czy przynależności wyznaniowej. Miejsce to znajduje się w ścisłym centrum miasta, przy jednej z głównych tras komunikacyjnych – dzięki czemu jest łatwo dostępne i zauważalne; jest ważnym znakiem i dobrym nośnikiem przekazywanego przesłania.

## Nieistniejące cmentarze

W historii miasta Gdańska od czasów średniowiecza istniało ponad 90 nekropolii, przed wojną było ich 67, do dziś przetrwało jedynie 15 i los kilku z nich wciąż jest niepewny. Miasto nieustannie zmieniające swój kształt przestrzenny, nękane klęskami, wojnami, wciąż rozwijające się, straciło wiele cmentarzy: nie ma już bram cmentarnych, zniknęły nagrobki, nie ma miejsca na symboliczne zapalenie świeczki.

Jako forma zadośćuczynienia, powstanie przestrzeń mająca symbolizować wszystkie miejsca pochówku, które już nie istnieją. Zaistnieje nowa przestrzeń przywołująca pamięć tych, których życie złożyło się na historię tego miasta. Przestrzeń będąca sprawdzianem naszej dojrzałości.

To trudne zadanie projektowe, ponieważ miejsce to będzie znakiem szacunku dzisiejszego pokolenia wobec wszystkich dotąd tworzących społeczność miasta, w którym my obecnie żyjemy.

**Wystawiamy pomnik ich pamięci i swojej dojrzałości, budując to miejsce w duchu ekumenizmu i ekspiacji, miejsce przywołujące pamięć tych, którzy odeszli.**

## Konkurs

W sierpniu 2000 r. miasto Gdańsk ogłosiło konkurs, na który wpłynęło 12 prac z całej Polski. W wyniku obrad sądu konkursowego, zgodnie z warunkami konkursu, wyłoniono 3 prace, które zakwalifikowano do II etapu. W połowie października ogłoszono werdykt wyłaniający zwycięski projekt zakwalifikowany do realizacji.

31 października ubiegłego roku wmurowano kamień węgielny pod budowę pomnika. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele wszystkich kościołów, gminy żydowskiej, a także związków wyznaniowych i Polskiej Rady Ekumenicznej.

## Nagrodzone projekty

### I miejsce – realizacja

*architekci:*

Hanna Klementowska, Jacek Krenz

*współpraca:*

Katarzyna Bogucka-Krenz,

Michał Krenz, Andrzej Wójcicki – studenci WA PG;

*rzeźbiarze:* Zygfryd Korpalski, Witold Głuchowski

Pomysłem przestrzennym jest oparcie kompozycji na istniejącym na terenie pocmentarnym drzewostanie. Wysokie drzewa stanowią filary i sklepienie nowo tworzonej przestrzeni. Wykorzystano ich dość regularny układ uzupełniony miejscowo rzeźbami, przedstawiającymi pęknięte pnie, tym samym nadając założeniu czystość i porządek geometryczny.

*„Kamienne kolumny to symbol pękniętego, umierającego drzewa, które dzięki nasyceniu światłem ożywa na nowo”.*

Elementem wprowadzającym do powstałej kompozycji jest symboliczna brama, którą budują elementy rzeźbiarskie – pylony, zaznaczające wejście, stanowiące „stronę tytułową” całego założenia, podkreślające moment znalezienia się w miejscu szczególnym. W nastrój wprowadza umieszczona tam strofa wiersza poetki Maszy Kaleko, której tomy poetyckie znalazły się wśród ksiązek spalonych na stosie z rozkazu Hitlera w 1933 roku:

*„Setkom tysięcy, co imion nie mają na grobie,*

*A tylko Bóg jedyny wie, jak kto się zowie.*

*Siadłszy na sądzie, trwa z niezłomną mocą,*

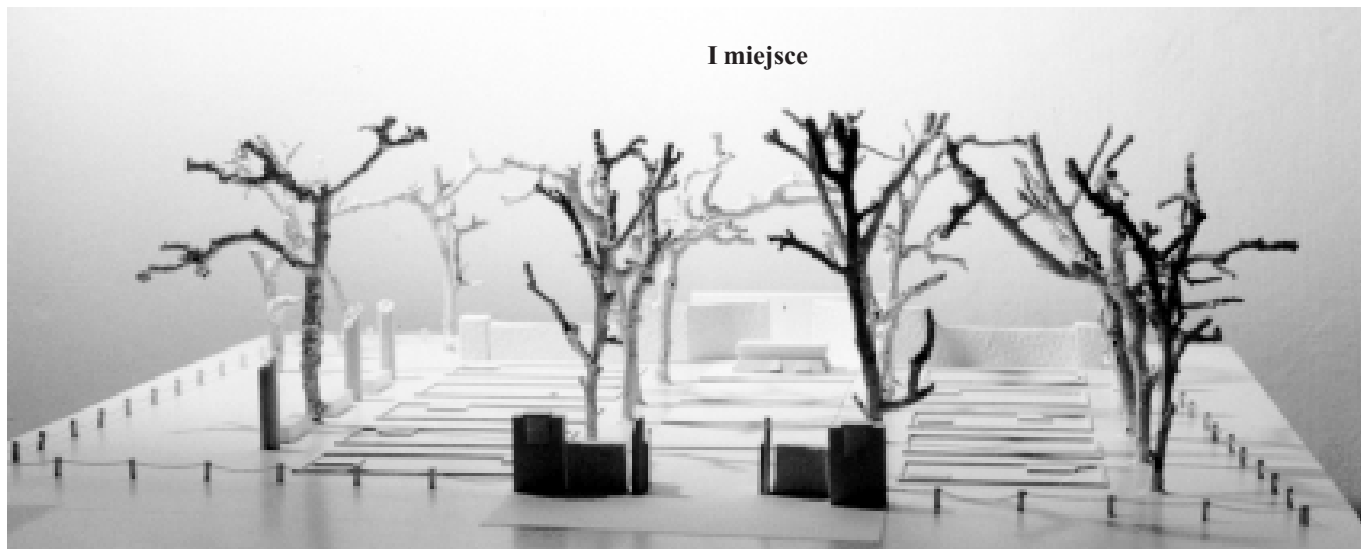
*Aby każdego z Księgi Życia skreślić.*

*Panie, niech drzew wołanie do ciebie doleci.*

*Ostatnie światło zapalmy dziś w nocy.”*

Za bramą rozpoczyna się przestrzeń pamięci o cmentarzach, które już nie istnieją. Wspomniany układ drzew formuje obraz przestrzeni, którą można porównać do wnętrza świątyni, jej nawowego układu. Gałęzie stanowią organiczną, ażurową konstrukcję przekrycia sklepiennego. Jest to struktura niejednorodna, zmienna w czasie – od wiosny do wczesnej jesieni wypełniona zwartą gęstwiną liści.

## I miejsce



Posadzkę buduje kompozycja elementów kamiennych, wypełniających poszczególne pola, powstałe w wyniku geometrycznych podziałów wyznaczonych przez pnie drzew oraz ich rzeźbione odpowiedniki. Zaprojektowana struktura podłoża wypełnia większą część działki, wpisując się dyskretnie, ale bardzo konsekwentnie w istniejący park. W poszczególnych „kwaterach”, wyróżnionych obrzeżem z jasnego kamienia, umieszczane będą **elementy pochodzące z dawnych cmentarzy**. Zbiór wzbogacony będzie sukcesywnie.

Pomiędzy wypełnionymi płaszczyznami pozostają wolne, wąskie trakty, przypominające ścieżki cmentarne prowadzące zwykle pomiędzy kolejnymi kwatarami cmentarza.

Element kulminacyjny założenia, to rzeźba – rodzaj ołtarza/katafalku. Umieszczony osiowo, widoczny z daleka ponad płaskimi kompozycjami realizowanymi w płaszczyźnie posadzki; wyeksponowany przez „absydialne” wygięcie ściany zamykającej tę przestrzeń i stanowiącej dla niego tło-odniesienie. **Ma on formę monumentalnej płyty kamiennej scalającej symbolicznie pozostałości/wspomnienia wszystkich gdańskich cmentarzy, które już nie istnieją.**

*„Jego nowoczesna forma niejako wyrasta ze szczątków przeszłości – symbolicznego, rzeźbiarskiego lapidarium, w którym pojawiają się kształty nagrobków z cmentarzy różnych wyznań, w myśl idei ekumenizmu.”*

Górna płyta, prosta, powściągliwa w formie, współczesna w wyrazie i jednocześnie neutralna, jest dobrym nośnikiem idei jedności wobec śmierci, jedności pamięci wszystkich zmarłych, niezależnie od wyznaniowej przynależności.

Prostą płytę od jej bardzo bogatej rzeźbiarsko podbudowy oddzielają znaki – litery niosące ze sobą przesłanie zapisanego nimi cytatu z wiersza Maszy Kaleko :

*... tym , co imion nie mają na grobie,  
a tylko Bóg wie, jak kto się zowie ...*

*„Światła umieszczone w płycie głównej, skierowane ku górze, kierują naszą myśl ku transcendencji, gdzie materialne miejsca pochówku różnych wyznań łączą się w jedność. Nieruchome smugi tych promieni światła będą mówić o ich ‘trwałości’ jako drogowskazu w ruchliwym dymie lampek wotywnych.”*

**Zamknięcie całego układu tworzy ściana:** spinająca szpalery drzew i symboliczne nawy. Odgradza ona jednocześnie tworzoną przestrzeń sacrum od pozostałej, odmiennie użytkowanej, części parku.

Dodatkowe wydzielenie całego założenia organizuje niskie ogrodzenie, mające symbolicznie oddzielić przestrzeń sacrum od profanum – miejsce kultu od codzienności.

W zaproponowanej koncepcji projektowej, stworzono wrażenie silnej zależności pomiędzy żywą tkanką tego miejsca

i zaprojektowanymi obiektami.

Pomysł podporządkowania kompozycji zastanym drzewom, elementom reprezentującym przyrodę, niezwykle urealnia całe założenie, pomaga mu wrosnąć w tę przestrzeń, współistnieć i nieść ważne przesłanie.

Drzewa to niemi świadkowie dziesiątek lat naszej historii, zastaną je w tym miejscu kolejne pokolenia, aby odczuć dziś wyrażoną intencję.

W wyniku realizacji tego projektu powstanie żywa i prawdziwa przestrzeń wspomnień.

## II miejsce

*artysta rzeźbiarz:* Tomasz Tomaszewski

*współpraca:* prof. Alojzy Gryt

Założenie budują dwa główne elementy: **ściana/mur** budowana kompozycją pionowo ustawionych płyt oraz symboliczna **brama**. Zaprojektowana **posadzka** wyznacza trakt pieszy, a także rodzaj postumentu stanowiącego bazę muru.

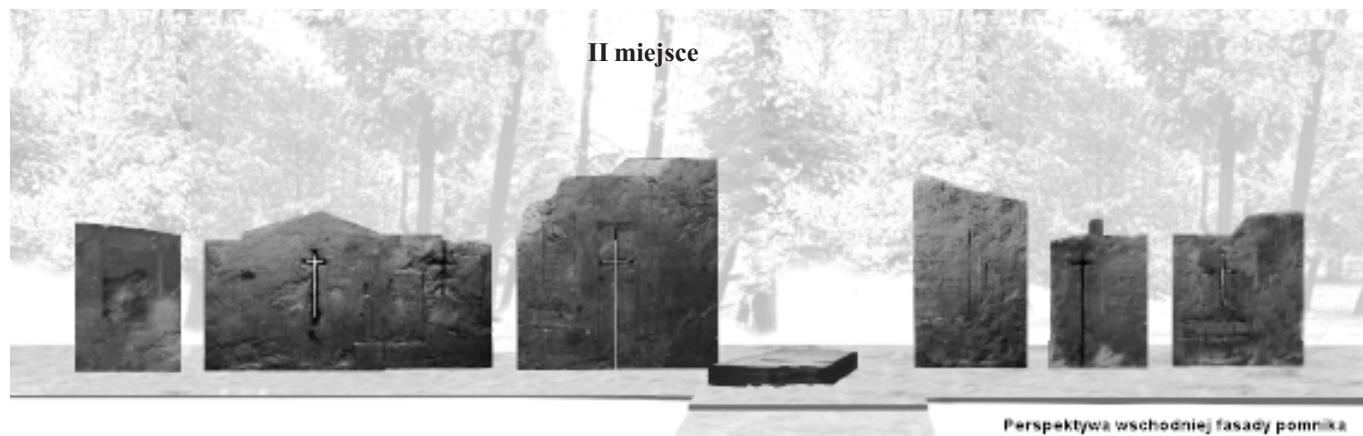
Kompozycja wyeksponowana jest w stronę zmierzającego ku niej Odbiorcy. Elementy rzeźbiarskie usytuowano w oddaleniu od ulicy, w głębi parku. Zachowanie takiego dystansu pozostawia czas na kolejne przybliżenia emocjonalne w jego odbiorze, aż do doznania misternych detali faktury dostrzegalnych dopiero z niedużej odległości. W ten sposób budowany nastrój pozwala powoli, stopniowo wkraczać do świata wspomnień o nieistniejących cmentarzach.

Zbliżając się do parku, wkraczamy najpierw na ścieżkę, która prowadzi wśród drzew, w stronę symbolicznego muru. Za tym murem spodziewalibyśmy się znaleźć tradycyjny cmentarz. Tutaj jednak pozostaje on jedynie **przestrzenią domyślną**.

Mur składa się z elementów ścian pionowych i jednej poziomej, ułożonej na posadzce w miejscu przecięcia osi podłużnej i poprzecznej całego założenia. Płyta ta, pozostawiona tak, jakby właśnie upadła, stanowi silny, symboliczny akcent, dynamiczną dominantę pozornie zastygłego w bezruchu układu form. Jest elementem zajmującym centralne miejsce, dzięki czemu posiada swoją dodatkową moc przekazu i koncentruje uwagę Odbiorcy.

Ułożenie jednego z fragmentów na ziemi pozostawia w zwartej kompozycji pustą przestrzeń - wyłom w płaszczyźnie ściany/muru. Powstał w ten sposób rodzaj bramy do innego świata, świata po-drugiej-stronie. Brama ta stanowi rodzaj retorycznego wprowadzenia na teren nieistniejących cmentarzy. Doznajemy sugestii istnienia tajemniczej, wiecznie żywej przestrzeni wspomnień.

Kompozycja stanowiąca symboliczny mur/ścianę ustawiona jest na postumencie/cokole wynoszącym ją w sensie formalnym, nie przestrzennym, do rangi monumentu. Postument ten stanowi



element, wystarczająco silny, aby go wizualnie doświadczyć, i dość dyskretny, by zachować spójność z przestrzenią świata zastanego.

Kolejne, rozsunięte elementy budujące mur, ustawione są blisko siebie i wizualnie stanowią niemalże jednolitą płaszczyznę. Obserwując celowo pozostawione prześwity, można odnieść wrażenie, że **w nieożywioną strukturę rzeźby wpisano kadry ze świata rzeczywistego**. Światło i zieleń zostały niejako zaproszone do budowania obrazu. Stanowią jego żywy, zmienny element, a nowo projektowana przestrzeń wydaje się wstąpić w świat otaczający.

Poszczególne fragmenty muru mają zróżnicowaną wysokość. Miejscami można odnaleźć, w nieregularnym zarysie zwieńczenia, **reminiscencje attyk grobowców**. Krawędzie pionowe, również ukształtowane nieregularnie, sugerują wyjęcie tej kompozycji z szerszego kontekstu, symbolicznie sygnalizują domyślne istnienie kontynuacji muru lub zaczerpnięcie tego motywu z innej przestrzeni.

*„Ten mur to pomnik, pozbawiony cmentarza jest pozostałością, jest świadectwem przeszłości,(...) jest granicą pomiędzy teraźniejszością i wiecznością.”*

Cały układ wypracowano w skali pozwalającej na bardzo bezpośredni, kameralny odbiór. Wśród tej wielkości obiektów poruszamy się swobodnie. Czytelna pozostaje jednak intencja stworzenia granicy/rozdzielenia dwóch światów, z których drugi (mystyczny), symbolicznie wykreowany, dzięki przenikającemu przez szczeliny światłu, pozostaje jedynie naszym wyobrażeniem.

Jednolita z daleka powierzchnia muru, z bliższej perspektywy ujawnia swoją bogatą treść. Pozornie dwukierunkowe płaszczyzny odkrywają kolejny wymiar wyrażony dynamizmem ich struktury. Ukazuje ona odbiorcom reminiscencje nieistniejących już miejsc. Przedstawiona jest opowieść przekazana symbolami, cytatami, obrazami nagrobków.

*„...ten rysunek ma ważną cechę, mówi o tym, co jest po drugiej stronie...”*

Całość jest strukturalnie tak niespokojna i nabrzmiała, że wydaje się pulsować własnym życiem.

### III miejsce

architekt: Agnieszka Andrzejwska

rzeźbiarz: Ewa Kobylarczyk

inżynier konstr.: Anna Łysz

Założeniem projektowym było stworzenie miejsca kultu, zadumy, przypomnienia. **Zrealizowanie opowieści o zmarłych, przywołanie wspomnień o nich, opierając się na wędrówce Obserwatora/Odbiorcy po zaprojektowanym układzie przestrzennym pomnika „cmentarza nieistniejących cmentarzy”.**

Przestrzeń budują trzy zasadnicze elementy: **układ wielobramny, fosa z kładką i pawilon/grobowiec**.

Kompozycję otwiera układ wielu bram, ustawionych obok siebie, symbolizujących wejścia na teren nieistniejących już cmentarzy. Niezależnie od tego, które z nich wybierzemy, znajdziemy się we wspólnej przestrzeni pamięci zmarłych. Bramy ułożone są pomiędzy istniejącymi, wysokimi drzewami. Gabaryty elementów bramnych dostosowano zarówno do skali odbiorcy, jak i obiektów sąsiadujących (kościół, zakrystia, wysokie drzewa). W ten sposób nowo projektowany układ staje się równoprawnym uczestnikiem otoczenia o porównywalnej sile wyrazu przestrzennego.

Kolejne elementy scalone są wspólnym postumentem i spięte kompozycyjnie monumentalną bramą główną, która niesie



### III miejsce

symboliczne przesłanie równości i jedności wobec śmierci. Na każdej z bram umieszczone są nazwy i krótki opis kolejnych nieistniejących cmentarzy, których pamięć przywołuje to miejsce.

Ustawione elementy powtarzają kierunek nawy głównej, znajdującego się w sąsiedztwie, kościoła. Jest to odczytywalne jedynie z dalszej perspektywy, scala jednak harmonijnie obiekty w szerszym kontekście przestrzennym.

Na postumencie, u podnóża lewego filaru bramy głównej zaprojektowana została tablica z zapisem słowa „pamięć” wypisanym w wielu językach – miejsce składania dowodów pamięci.

Kompozycja przestrzenna bram, to jednocześnie parawan izolujący przestrzeń od codziennego zgiełku, dźwięków ulicy.

Na przedłużeniu rzutu kolejnych elementów pojawiają się w płaszczyźnie posadzki trawiaste progi symbolizujące zarys murów nieistniejących już nekropolii.

**W układ bram wpisana jest wąska kładka pokazująca jeden z możliwych szlaków, którego przejście ma na celu wywołanie określonej sekwencji przeżyć. Jest to krótka wędrówka po historii wielu miejsc i przestrzeni symbolicznej przynależącej do czasu realnego.**

Łagodna pochylnia prowadzi w stronę półprzymkniętego pawilonu, zagłębionego częściowo w terenie. Kładka biegnie ponad płynącą w dół wodą. Po obu stronach, w przestrzeni fosy, ustawiona jest kompozycja elementów rzeźbiarskich wyłaniających się z wody, stanowiących transpozycję płyt nagrobnych. Na płytach pojawiają się wyrzeźbione zarysy postaci symbolizujących odchodzących ludzi.

Wąskie przejście w ścianie, na końcu fosy, prowadzi do półprzymkniętej przestrzeni pawilonu/grobowca. Tu kładka urywa się ponad płytką studnię. Teoretyczną kontynuacją ścieżki jest nisza/tunel w przeciwległej ścianie. Umieszczona tam grupa rzeźb symbolizuje odchodzących zmarłych.

Kładka, zmieniając w tym miejscu swój kierunek, prowadzi dalej pochylnią w górę, wzdłuż ściany symbolizującej mur cmentarny, na teren parku. Stąd, przechodząc płynnie w kamienny chodnik prowadzący niczym ścieżka cmentarna poprzez krainę pamięci, kieruje do punktu wyjścia.

### Krótką refleksja

Przy okazji tego konkursu nasuwa się pytanie: jaki los czeka tradycyjne nekropolie we współczesnym mieście? Mieście, które agresywnie wchłania niezabudowane przestrzenie, zaspokajając podstawowe potrzeby swoich mieszkańców. Być może nie jest



to jeszcze problem obecnego pokolenia, ale należałoby wcześniej znaleźć rozwiązanie tej kwestii.

Może współcześnie znane nam cmentarze, ze względu na pogłębiający się wciąż deficyt przestrzeni, zostaną z założenia sprowadzone do formy pomników wspólnej pamięci?

Jeżeli tak, to należałoby sobie życzyć, aby realizowano je według dobrych, przemyślanych projektów, dzięki którym powstanie przestrzeń o odpowiednim nastroju i wyrazie estetycznym.

\* Cytaty pisane kursywą zaczerpnięto z opisów autorskich.

*Agnieszka Andrzejewska  
Absolwentka Politechniki Gdańskiej*

## W 60. rocznicę śmierci profesorów lwowskich

W lipcu tego roku minęła 60. rocznica bestialskiego mordy profesorów lwowskich uczelni, dokonanej przez Niemcy hitlerowskie. Okrucieństwo tej zbrodni, mimo minionych lat, równie silnie działa na naszą wyobraźnię i uczucia. Nie pogodzimy się nigdy z tą bolesną stratą, tragiczny los profesorów i ich rodzin zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zbrodnia ta nie była przypadkowa, była częścią hitlerowskiej polityki względem naszego narodu: „Polacy będą mieli tylko jednego pana – Niemców. Dwaj panowie obok siebie nie mogą i nie powinni istnieć. Dlatego wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji należy zgładzić. To [...] brzmi okrutnie, ale takie jest prawo życia” – to słowa Hitlera z przemówienia z 2 X 1940 r., wygłoszonego w Berlinie. Wyrażony pogląd, to jedyne uzasadnienie niespodziewanego, przeprowadzonego natychmiast po zajęciu miasta przez oddziały hitlerowskie, aresztowania i rozstrzelania grupy wybitnych uczonych polskich. Akcja lwowska przeprowadzona była bez szukania pozorów nawet „wojennej” sprawiedliwości. Nie była także obliczona na zastraszenie ludności polskiej – fakt ten, bezprecedensowy i wyjątkowo niegodziwy, utrzymywano początkowo w tajemnicy. Chodziło wyłącznie o sprawną i skuteczną eksterminację potencjalnej warstwy przywódczej społeczności polskiej. Podobną akcją w Krakowie generalny gubernator Hans Frank skrytykował, przemawiając do przedstawicieli SS i policji 30 V 1940 r.: „Nie da się opisać, ileśmy mieli zwracania głowy z krakowskimi profesorami. Gdybyśmy sprawę tę załatwili na miejscu, miałaby ona całkiem inny przebieg. Proszę więc panów usilnie, by nie kierowali już panowie nikogo więcej do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz podejmowali likwidację na miejscu lub wyznaczali zgodną z przepisami karę”.

Tak więc, zgodnie z tym zaleceniem, przed inwazją na Związek Radziecki utworzono specjalne oddziały SS, nie podlegające kontroli prokuratur ani sądów, których zadaniem było podążać za armią z wcześniej przygotowanymi listami proskrypcyjnymi do zdobytych miast, aresztować prominentne osoby i rozstrzeliwać je. Lwów został zajęty



przez armię niemiecką 30 VI 1940 r. Następnego dnia weszło do miasta kilka oddziałów SS ze specjalną misją. Wśród nich jeden pod dowództwem Eberharda Schoengartha, wsławionego aresztowaniem profesorów krakowskich (6 XI 1939 r.) i odesłaniem ich do obozów koncentracyjnych, gdzie wielu z nich zmarło. Rozpoczęto aresztowania. Wstępem do tragedii było uwięzienie prof. Kazimierza Bartła, wybitnego specjalisty geometrii wykreślnej, byłego premiera rządu Rzeczypospolitej. Zabrano go z pomieszczeń politechnicznych, jego żonę i córkę równocześnie wyrzucając z mieszkania.

Właściwa tragedia rozegrała się z 3 na 4 lipca 1941 r., między godziną 22. a 2. w nocy. Oddziały SS i żandarmerii polowej przeprowadziły na obszarze miasta aresztowania profesorów wyższych uczelni we Lwowie. Wraz z nimi zabierano wszystkich obecnych w mieszkaniu mężczyzn powyżej 18 lat. Aresztowania były pośpieszne, brutalne, nie pozwalano nawet na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Towarzyszyła im powierzchowna rewizja i rabunek wartościowych rzeczy. Wśród aresztowanych największą grupę stanowili profesorowie uniwersyteckiego Wydziału Lekarskiego. W sumie aresztowano 12 profesorów i docentów. Byli to: prof. Antoni Cieszyński (kierownik Kliniki Stomatologicznej), emerytowany ginekolog prof. Adam Sołowij razem z 19-letnim wnukiem, prof. Witold Nowicki (kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej) wraz z synem Jerzym (doktorem medycyny, asystentem Zakładu Higieny); prof. Stanisław Progulski (pediatra) wraz z synem Andrzejem (inżynierem); prof. medycyny sądowej Włodzimierz Sieradzki razem z sublokotorem; prof. chirurgii Władysław Dobrzaniecki razem z przyjacielem dr. prawa Tadeuszem Trapkowskim; prof. Jan Grek (internista) razem ze swoim szwagrem Tadeuszem Boyem-Żeleńskim (który schronił się we Lwowie po zajęciu przez Niemców Warszawy); prof. Tadeusz Ostrowski (chirurg) razem z przyjacielem, również chirurgiem Stanisławem Ruffem, jego synem – inżynierem, oraz księdzem – dr. teologii Władysławem Komornickim. Rodziny prof. Greka i Ostrowskiego potraktowano szczególnie. SS odwiedziło ich powtórnie tej nocy, zabierając wszystkich, także kobiety i służbę (służbę później zwolniono). Celem takiego postępowania był najwidoczniej zwyczajny rabunek – oba domy były bardzo zamożne, pełne antyków, obrazów, dywanów, kosztowności. Po śmierci ich mieszkańców mieszkania sprzedano za bezcen oficerom SS.

Aresztowani tej nocy zostali również internista prof. Roman Renecki, chirurg prof. Henryk Hilarowicz oraz doc. ginekologii Stanisław Mączewski i doc. okulistyki Jerzy Grzędzielewski.

Oprócz profesorów Wydziału Lekarskiego Uniwersytet stracił wspomnianego już Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który po ucieczce z Warszawy objął Katedrę Romanistyki, oraz kierownika Katedry Prawa Cywilnego prof. Romana Longchamps de Berier, z którym zabrano aż trzech jego synów (absolwentów Politechniki i licealistę)

Dużą grupę profesorów straciła Politechnika. Wliczając prof. Bartła, było to 8 profesorów: kierownik I Katedry Matematyki prof. Włodzimierz Stożek aresztowany wraz z dwoma synami (objął absolwenci Politechniki), kierownik

Katedry Miernictwa prof. Kasper Weigel razem z synem, mgr. prawa, kierownik Katedry Mechaniki Teoretycznej prof. Kazimierz Vetulani, kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych prof. Roman Witkiewicz, kierownik Katedry Technologii Nafty i Gazów Ziarnych prof. Stanisław Piłat, kierownik Katedry Pomiarów Elektrycznych prof. Włodzimierz Krukowski, kierownik II Katedry Matematyki prof. Antoni Łomnicki.

Ten sam los podzielił jeden profesor Akademii Weterynaryjnej – prof. Edward Hamerski. Dwaj profesorowie Akademii Handlu Zagranicznego – profesor ekonomii Henryk Korowicz i profesor matematyki Stanisław Różewicz aresztowani i straceni zostali w kilka dni później (11 lipca). Prof. Bartel, wobec którego władze hitlerowskie miały pewne plany, po ich niespełnieniu, rozstrzelany został po 24 dniach spędzonych w gestapowskim więzieniu.

Wyjątek stanowił pediatra prof. Franciszek Groer, jako jedyny uwolniony na podstawie swojego niemieckiego pochodzenia.

Wszystkich aresztowanych pamiętej nocy zwożono do tzw. bursy Abrachamowiczów i ustawiano w korytarzu, twarzą do ściany. Tak spędzili ostatnie godziny swojego życia. Traktowani byli brutalnie, jeśli ktoś się poruszył lub odwrócił, otrzymywał uderzenie pięścią lub kolbą w głowę. Sytuacja ta, przerywana wprowadzaniem nowo aresztowanych i wywoływaniem kolejnych osób do pobliskiego pokoju na krótkie i agresywne przesłuchanie, trwała do ok. 4. nad ranem, kiedy to aresztowanych wyprowadzono w dwóch grupach na pobliskie Wgórze Wuleckie i w przeciagu niespełna pół godziny, kolejno czwórkami poprowadzono nad wykopany dół, gdzie byli rozstrzeliwani. Po skończeniu egzekucji ziemię natychmiast zasypano, starając się zatrzeć wszelkie ślady. W 1943 r., w obliczu nadchodzącej klęski, zacieranie śladów tej i innych zbrodni przybrało masowy charakter. Zwłoki zostały ekshumowane, szczątki spalono i rozrzucono po lasach na przedmieściach Lwowa.

Wcześniej jednak, już następnego dnia po aresztowaniach, zrozpaczone żony i matki rozpoczęły poszukiwanie swoich bliskich. Początkowo uzyskiwane informacje były sprzeczne, po czasie jednak gestapo przestało ukrywać fakt śmierci profesorów i członków ich rodzin, w niektórych przypadkach wystawiono nawet akty zgonu, nie zdradzając jednak żadnych okoliczności okrutnych zdarzeń.

Po zakończeniu wojny, gdy już nikt nie ludił się co do ich losu, zaczęto podejmować inicjatywy upamiętnienia ich męczeńskiej i niepotrzebnej śmierci. W kilku miastach w obrębie nowych, powojennych granic administracyjnych Polski doprowadzono do wzniesienia pomnika, bądź odsłonięcia tablicy (na placu Grunwaldzkim we Wrocławiu – 1964 r., w kościele o.o. franciszkanów w Krakowie – 1966 r., w holu Oddziału PAN we Wrocławiu i Uniwersytetu Wrocławskiego – 1981 r.), lecz decyzją ówczesnych władz poświęcane były one ogólnie ofiarom hitleryzmu, a nie konkretnie profesorom lwowskim. Dopiero w listopadzie 1981 r. przed pomnikiem na placu Grunwaldzkim, podczas uroczystości upamiętniającej ich śmierć, odsłonięto tablicę z nazwiskami pomordowanych profesorów.

Również we Lwowie zamierzano uczcić pamięć profesorów. W 1956 r., w miejscu stracenia na Wzgórzach Wuleckich, wyłącznym staraniem garstki pozostałych Polaków, zaczęto budować pomnik. Władze radzieckie wstrzymały jednak budowę, a po latach wyburzono szczątki niedoszedłego pomnika

i wyrównano teren. Polska społeczność nie zapomniała jednak o sprawie. Gdy tylko zmieniły się warunki polityczne, Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi (a ściślej: państwo Czesława i Eugeniusz Cydzikowie) 4 lipca 1992 r. postawiło w miejscu kaźni profesorów brzozyowy krzyż. Jednocześnie wystąpiono do władz o zgodę na postawienie prowizorycznego pomnika. W następną rocznicę stanął więc w tym miejscu metalowy krzyż na betonowej podstawie. Na tym etapie sprawa utknęła, gdyż do tej pory nie udało się uzgodnić z władzami miasta treści napisu na pomniku. Zwrotu „polscy profesorowie” Rada Lwowa nie jest jeszcze w stanie zaakceptować. Tak więc nielegalny napis powstał białą farbą olejną na dobrze wysmołowanej tekturze. Najtrwalsze są prowizorki. Ta trwa już blisko dziesięć lat. Teren wokół pomnika jest zdziczały, zachwaszczony. Trudno znaleźć to miejsce, mimo że znajduje się w środku miasta. Wzmianki o nim nie znajdziemy w żadnym przewodniku, od czasów przedwojennych nazwy ulic zmieniały się kilka razy. Przyszłe losy pomnika są niepewne.

Sądzić można, że nasza pamięć jest najtrwalszym pomnikiem.

*Anna Wanclaw  
Wydział Architektury  
(Fotografie autorki)*

## Polskie cmentarze wojenne – Charków, Katyń, Miednoje

**W**łaśnie minęła – latem tego roku – pierwsza rocznica otwarcia i poświęcenia polskich cmentarzy wojennych usytuowanych na rosyjskiej i ukraińskiej ziemi.

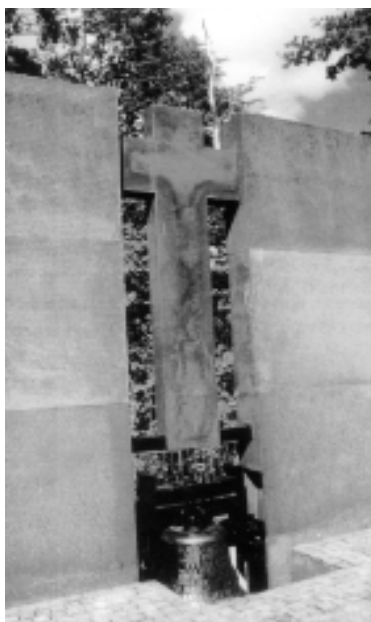
Mam przed sobą przepięknie wydany album o tych „katyńskich” cmentarzach, przygotowany bardzo troskliwie i starannie opracowany graficznie przez pana Andrzeja Spanilly – przewodniczącego Gdyńskiej Rodziny Katyńskiej. Tekst zamieszczony w albumie jest przetłumaczony również na język angielski i rosyjski. Jego zaś druk i oprawa są dziełem Wydawnictwa Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”. Redakcją techniczną i przygotowaniem do druku zajęło się Studio Poligraficzne w Gdyni.

W albumie, oprócz aktualnych zdjęć z uroczystości otwarcia cmentarzy, znalazły się zdjęcia ze zbiorów Muzeum Katyńskiego i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz zdjęcia ze zbiorów własnych członków Rodzin Katyńskich. Projekt okładki jest dziełem pani Dąbrówki Tyślewicz.

Po 60 latach milczenia i zakłamania, po pokonaniu barier polityczno-administracyjnych, powstały nareszcie cmentarze naszych bliskich, pomordowanych bestialsko przez sowieckich katów z NKWD. Cmentarze te powstały niezawodnie i przede wszystkim dzięki niezmordowanej silnej woli i uporowi Rodzin Katyńskich.

5 marca 1940 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików Związku Radzieckiego postanowiło rozstrzelać i unicestwić na zawsze 25 799 Polaków – oficerów Wojska Polskiego, policjantów i funkcjonariuszy państwowych II Rzeczypospolitej, wziętych do niewoli w początkach września 1939 r., internowanych następnie w trzech wielkich obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, nie licząc już obozów mniejszych na terenie Ukrainy i Białorusi. Zamordowano ich





*Cmentarz w Charkowie*

bestialsko strzałami w tył głowy, w głębokiej tajemnicy więzionych w kazamatkach sowieckich, wiosną 1940 r.

I tak upływały lata. Gubiono się w domysłach, przestały przychodzić kartki pocztowe i listy od więzionych. Co się tam dzieje? Czy wywieziono ich na Syberię? Na głęboką północ? Czy może do podziemnych fabryk i kopalni sowieckich? Ale jeszcze wszyscy mieli nadzieję, że żyją. Po raz pierwszy nadzieja zgasła, gdy dotarli do kraju doniesienia władz niemieckich w 1943 r. o odnalezieniu masowych grobów polskich oficerów pod Katyniem. I od tej chwili nazwa Katyń stała się synonimem i symbolem tej okrutnej zbrodni popełnionej na niewinnych i bezbronnych jeńcach wojennych. Rodziny Katyńskie wciąż nie traciły resztek nadziei na powrót swych najbliższych. I dopiero ostatecznie po głębokich zmianach, jakie dokonały się w Związku Sowieckim pod koniec 1988 r., władze komunistyczne przyznały się otwarcie do popełnionej w 1940 r. zbrodni. Cały świat zaczął mówić pełnym głosem i otwarcie na ten temat. W roku 1990 r. zostały odnalezione dalsze miejsca zagłady polskich oficerów – w Piatichatkach koło Charkowa, gdzie rozstrzelano jeńców ze Starobielska, i w Miednoje, gdzie zginęli jeńcy z Ostaszkowa. Wtedy to Borys Jelcyn przekazał Lechowi Wałęsie kopie oryginałów dokumentacji potwierdzającej całkowicie decyzje władz ZSRR o wymordowaniu polskich jeńców wojennych. Rozpoczęły się natychmiast gorączkowe prace śledcze oraz ekshumacyjne prowadzone przez polskie władze, potwierdzające niezbitą okrutną prawdę, i tak do 1996 r. zostały bardzo dokładnie zlokalizowane miejsca masowych grobów i w ślad za tym rozpoczęto starania o wybudowanie w tych miejscach polskich cmentarzy wojennych. Na wniosek Rodzin Katyńskich Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa ogłosiła międzynarodowy otwarty konkurs na zagospodarowanie przestrzenne terenu przyszłych cmentarzy. Długo trwały niełatwe rozmowy i uzgodnienia ze stroną rosyjską i ukraińską.

I tak oto po 60 latach od popełnienia tej najokrutniejszej w czasie II wojny światowej zbrodni ludobójstwa, doczekaliśmy się otwarcia i poświęcenia polskich cmentarzy wojennych w Charkowie, Katyniu i Miednoje. Prace budowlane rozpoczęto w 1999 roku i w niewiarygodnym tempie cmentarze te zostały otwarte i poświęcone latem 2000 roku.

Wydarzenie to miało ogromną rangę historyczną. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, ile trzeba było pokonać trudności i

progów, ile przeżyć, niepokojów, zwątpienia, a nawet upokorzeń, aby sprawę tę, tak ważną dla polskiego narodu, doprowadzić do szczęśliwego końca. Niemniej bardzo dużo trudności natury technicznej trzeba było jeszcze pokonać w trakcie wykonywania zarówno prac koncepcyjnych, jak i wykonawczych przy realizacji założeń projektu. Wiele było dyskusji, i to na wielu płaszczyznach – emocjonalnej, politycznej, religijnej, artystycznej, a przede wszystkim – finansowej.

Autorem koncepcji ideowo-przestrzennej, jak i projektu realizacyjnego cmentarzy wojennych, jest artysta-rzeźbiarz z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku – Zdzisław Pidek, ze swoim zespołem, oraz bardzo wielu architektów z pracowni FORT sp. z o.o.

Otwarcium wszystkich trzech cmentarzy towarzyszyła wspaniała oprawa zewnętrzna, składano niezliczoną liczbę wieńców i kwiatów, było wiele przemówień ze strony władz najwyższego szczebla, przekazywano sobie nawzajem publicznie podziękowania, oddawano honory wojskowe, a także z całym ceremoniałem przeniesione zostały na cmentarze Krzyże Srebrnego Orderu Wirtuti Militari, czemu towarzyszyły salwy honorowe i dzwoniły specjalnie odlane dzwony pogrzebowe.

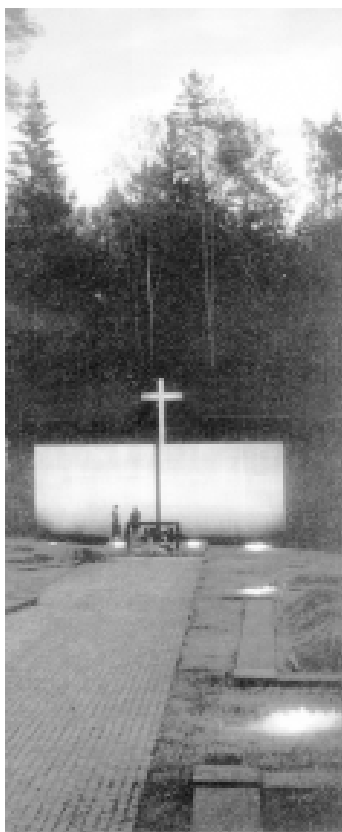
Był to bowiem prawdziwy pogrzeb ofiar, choć pogrzeb spóźniony o tyle lat, po 60 latach spoczywania w dołach śmierci, ofiar bezimiennych bez twarzy i nazwiska; był to pogrzeb szczątków ludzkich, tych, którzy kiedyś żyli, pracowali, przeżyli swoje radości, troski i smutki, mieli swoje rodziny, a świat cały stał przed nimi otworem. Byli to przecież, bez wyjątku prawie, ludzie młodzi i w sile wieku. Teraz mają chociaż swoje małe symboliczne tabliczki z imionami i nazwiskami, ofiarowane im przez pozostałych przy życiu, siłą wielkiej miłości i uporą, członków ich rodzin. A dokonało się to w 2000 roku, w ostatnim roku XX wieku, w 60. rocznicę zagłady polskich oficerów i żołnierzy przez radzieckich oprawców z NKWD.

Cmentarze katyńskie są duże, mają one: w Katyniu – 1,4 ha, w Charkowie – 2,2 ha i w Miednoje – 1,7 ha. Projektanci tych cmentarzy tereny ich potraktowali jako miejsca sacrum, wtopione prawie całkowicie w miejscową przyrodę i w krajobraz. Przytoczę tu fragment opinii jury konkursu rozpisanego na projekt cmentarzy katyńskich: „Praca wykazała daleko idący szacunek dla grobów, dołów śmierci, dla sposobu ich upamiętnienia, a także dla drzew – niemych świadków zbrodni ludobójstwa. Za istotną wartość pracy przeznaczonej do realizacji uznano koncepcję podziemnego dzwonu”. Dla jednych to będzie dzwon zwojujący na modlitwę, lub dzwon dzwoniący na trwogę. Dla drugich to dzwon uwieczniony i pogrzebany, ale nadal nie dający się zagłuszyć, gdyż musi się stać przestrożą dla przyszłych pokoleń. De profundis... Dźwięk kojarzący się ze słowami Psalmu 129 – pieśni wołającej o miłosierdzie Boże: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, o Panie, wysłuchaj głosu mego”.

Cmentarze katyńskie różnią się nieco w swojej koncepcji między sobą, co siłą rzeczy wynika z różnego ukształtowania terenu, uwarunkowań geologicznych oraz z wyników prac ekshumacyjnych, które na nich przeprowadzano.

W **Katyniu** – po obu stronach głównej alei wyłożonej bazaltową kostką rozmieszczono 6 zbiorowych mogił z ekshumowanymi z dołów śmierci szczątkami ofiar, z ułożonymi na niej pięciometrowymi krzyżami. Same doły, wyeksponowane jako pokryte żeliwnymi płytami „plamy”, stanowią najbardziej poruszający element tego założenia, stwarzając wizję śmierci.

Na wszystkich cmentarzach stoją ołtarze-stoły ofiarne, bo



*Cmentarz w Katyniu*

przecież ołtarz, stela, kamień ofiarny – to symbole nierozdzielnie związane z religijnym rytuałem ku czci zmarłych. Istotnym elementem wszystkich cmentarzy jest także wielka otwarta brama, po przejściu której ukazuje się ołowiana płaszczyzna z odcisniętymi na niej jak czcionki drukarskie – nazwiskami ofiar. Na cmentarzach znajduje się także rzeźbiarsko ukształtowana warstwa betonu, przypominająca przekrój ziemi, a pod nią zostały wyeksponowane tabliczki z indywidualnymi inskrypcjami oraz płaskorzeźby przedstawiające odznaczenia wojskowe: Krzyż *Virtuti Militari* i Krzyż Kampanii Wrześniowej.

Cmentarz w **Miednoje** prawie całkowicie jest wtopiony w tło otaczającego go lasu. Wrażenie to potęgują dodatkowo siedmiometrowe krzyże żeliwne, przypominające ociosane pnie rudych sosen, tak jakby były częścią lasu.

Dla cmentarza zaś w **Charkowie** – główną koncepcją projektu przestrzennego stała się tzw. „czarna droga”, którą, jak to wynika z zachowanych dokumentów, dowożono ciężarówkami z charkowskiego więzienia rozstrzelanych tam oficerów więzionych w Starobielsku. „Czarna droga” kryje po obu swoich stronach zmasowane mogiły oraz wiele mniejszych mogił, gdzie spoczywają również zwłoki setek obywateli Ukrainy. „Czarna droga” pokryta została czarną bazaltową kostką, a po jej bokach rozmieszczono niewielkie wzgórki, jakby kurhany – leśne mogiły, zaś ich powierzchnie też wyłożone są drobną, czarną, szlachetną odmianą kostki bazaltowej. Z każdego kurhanu wyrastają żeliwne krzyże, zarówno rzymskokatolickie, jak i prawosławne. „Czarną drogę” przecina symetrycznie aleja, jako główna oś cmentarza z indywidualnymi na niej inskrypcjami.

Pierwszy z katyńskich cmentarzy – **polski cmentarz wojenny w Charkowie** otwarty został i poświęcony 17 czerwca 2000 r. Na uroczystościach otwarcia obecni byli przedstawiciele władz Ukrainy, a ze strony polskiej – prezes Rady Ministrów prof. Jerzy Buzek oraz przedstawiciele Wojska Polskiego z biskupem

polowym WP gen. dyw. Leszkiem Sławojem Głódziem na czele, który odprawił mszę św. i wygłosił piękną homilię. Przybyli też licznie zaproszeni goście, a przede wszystkim członkowie Rodzin Katyńskich z kraju i zagranicy. Pół wieku temu w wierszu „Msza żałobna w katedrze nowojorskiej”, poświęconym ofiarom Gólgoty Wschodu, tak napisał poeta Kazimierz Wierzyński: „Modlimy się za nich wszystkich stąd, gdzie się modlić możemy, gdzie wolność pozwala myśleć myślom każdego człowieka”.

Równie przejmujące były także słowa homilii wygłoszonej w czasie mszy św. przez biskupa polowego Leszka Głódzia, który powiedział m.in. tak: „W modlitwie przywołałiśmy tych naszych braci, co rzucali w obcą glebę wolnej Polski siew, Boże ziarno, własną krew. O siewie pszenicy mówiła też przytaczana dziś ewangelia: «Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze przyniesie plon obfity». Jeńcy obozu w Starobielsku są właśnie tym pszenicznym ziarnem rzuconym na ukraińską ziemię, by wydać plon. Wszyscy, którzy jesteśmy tu zgromadzeni, a także cała Polska, jesteśmy dziedzicami tego plonu, i pragniemy gorąco, aby wiedza o tej okrutnej zbrodni katyńskiej, poprzez polskie cmentarze wojenne, przenikała do świadomości młodych generacji i stała się częścią tej najważniejszej tradycji, która będzie wianem polskiej historii, przeniesionej w dwudziesty pierwszy wiek. Niech przypomina tym pokoleniom, co w życie wchodzi, że można zabić ciało, ale nie można zabić duszy.”

Równie przejmujące i pamiętne były także słowa apelu pamięci pomordowanych, odczytane przez oficera Komendy Garnizonu m. st. Warszawy płk. Wiesława Grudzińskiego. Oto fragmenty bardzo długiego apelu: „Tu na obrzeżach Charkowa, w pobliżu osiedla Piatichatki, spoczywają prochy oficerów Wojska Polskiego, zamordowanych z mocy zbrodniczego postanowienia najwyższych władz sowieckich. Dziś stajemy do apelu w miejscu jednej z najbrutalniejszych zbrodni w dziejach cywilizowanego świata. Zbrodni, którą usiłowały zataić przez wiele późniejszych lat kolejne władze Związku Radzieckiego, przyjmując w ten sposób współodpowiedzialność za samą zbrodnię. Polacy wszystkich pokoleń! Ci najstarsi, którzy tak wiele wycierpieli i Ci najmłodsi, przed którymi całe życie – słuchajcie mnie i Wy, którzyście zginęli, abyśmy mogli żyć! Wzywam Was! Zamordowanych w Charkowie, Katyniu, Twerze i innych nieznanych dotychczas miejscach kaźni na Wschodzie, Was wszystkich, których ciała zamieniono w nicość, stłoczono w bezimiennych dołach i zbezczeszczono, wielokrotnie próbując zataić przed światem miejsce okrutnego mordu. Stańcie do apelu!” i przy głuchych dźwiękach werbli pada odpowiedź: „Polegli na polu chwały”. „Wzywam Was! Jeńców obozu w Starobielsku i więźniów enkawudowskich aresztów, zamordowanych w charkowskiej katowni NKWD, wzywam synów polskiej ziemi, których chciano pozbawić zasłużonej sławy! Stańcie tak jak przed laty w czasie okrutnej próby, stańcie do apelu!” „Polegli na polu chwały” – odpowiadają werble. Długo brzmiały jeszcze słowa tego historycznego, przerażającego swoją treścią apelu, który zakończono słowami: „Niech nasz ból i pamięć będą umocnieniem w drodze do upragnionego pokoju całej ludzkiej rodziny. Niech z tego miejsca męczeństwa odrodzi się wiara w dobroć człowieka, braterstwo i wolność! Tak nam dopomóż Bóg!”

W albumie, który przeglądam, wiele miejsca zajmują zdjęcia ofiar, jeńców obozu w Starobielsku, oraz zdjęcia pochodzące z Muzeum Katyńskiego w Warszawie. Najwięcej jednak jest zdjęć robionych w czasie poświęcenia charkowskiego cmentarza.



*Cmentarz w Miednoje*

**Polski cmentarz wojenny w Katyniu**, otwarty i poświęcony został 28 lipca 2000 roku. Tę smutną, a zarazem radosną uroczystość zaszczyciło swoją obecnością wiele osobistości zarówno ze strony rosyjskiej, z premierem Federacji, jak i przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej, z premierem i marszałkami sejmu i senatu na czele. Był też JE ksiądz Kardynał Prymas Polski, jak również oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, młodzież harcerska, a przede wszystkim licznie zgromadzone tutaj Rodziny Katyńskie. Było wiele uroczystych przemówień – żarliwych i mocnych, i było wiele słów przebaczenia. Przytoczę tu krótki fragment przemówienia pana premiera Rzeczypospolitej prof. Jerzego Buzka, w którym najdobitniej, najszczerzej i najgłębiej dotarł do zgromadzonych, do ich serc i świadomości. Mówił tak: „Jest taki obraz, który przejmie prostotą wyrazu. Smutne oblicze Matki Zbawiciela, która przytula przestreloną od tyłu głowę polskiego jeńca. Jest to symbol zwycięstwa miłości nad nienawiścią, która odebrała życie najlepszym synom naszego narodu, i miłości, która zawsze pozostanie ponad nienawiścią. «Miłość żąda ofiary» – te słowa były dewizą polskich żołnierzy walczących 60 lat temu o niepodległą Polskę, którą kochali. W Katyniu na ołtarzu miłości do Ojczyzny rzucono cztery i pół tysiąca żołnierskich istnień. Trudno nam ich dziś oplakiwać, bo nie mamy już łez, a zaciśnięte ręce już zdrętwiały...”. A potem był apel poległych, któremu towarzyszyły głuche dźwięki werbli, apel uczczenia ofiar jednej z najstraszniejszych zbrodni w dziejach cywilizowanego świata, zbrodni, którą usiłowały zataić przez blisko pół wieku późniejsze najwyższe władze Związku Radzieckiego. Na tym cmentarzu spoczywają tysiące zamordowanych bestialsko polskich oficerów na mocy zbrodniczej decyzji Władz Związku Sowieckiego, którą podjęto 60 lat temu 5 marca 1950 roku, a podpisali ją Stalin, Beria, Woroszyłow, Mołotow, Kalinin i Kaganowicz, a wykonana została rękami katów z NKWD.

Stańcie do apelu! Wzywam Was! Stańcie i dajcie świadectwo tamtej zbrodni! Wasza męka i śmierć nie były daremne i nie uległy zapomnieniu. Oddaliście życie w imię miłości Ojczystego domu, w imię Polski niepodległej i demokratycznej, która zachowa Was w wiecznej i wdzięcznej pamięci! Stańcie do apelu! Polegli na polu chwały!

W 60 lat od barbarzyńskiego mordu polskich oficerów, rezerwistów, duchownych, profesorów, nauczycieli, lekarzy, prawników, literatów, dziennikarzy, inżynierów, przemysłowców i ziemian – stajemy dziś tu obecni do apelu, pochylając w bólu

i zadumie głowy w miejscu upamiętniającym męczeństwo tych synów Narodu Polskiego, którzy wierni Ojczyźnie do ostatka złożyli ofiarę życia za honor i wolność Rzeczypospolitej! Niechaj w świat idzie nasze wołanie:

„Nigdy więcej nienawiści  
nigdy więcej ludobójstwa  
nigdy więcej wojny. Nigdy! Nigdy! Nigdy!  
Stańmy razem do apelu! Cześć ich pamięci!”

Z kart albumu patrzą na nas setki twarzy pomordowanych bohaterów, przeważnie młodych, ledwo rozpoczynających życie. Widok ten poraża nas żywych, oglądających te drogie pamiętki, te stare zdjęcia przedwojennego życia, strzępy ubrań, setki guzików, trochę monet, orzełki i gwiazdki z epoletów, sprzączki, manierki, kawałki okularów, szczoteczki do zębów... okruchy przerwane brutalnie życia. Jakby dla kontrastu masa zdjęć aktualnych, kolorowych, prawie radosnych, upamiętniających dzień otwarcia i poświęcenia cmentarza. Zderzenie bardzo silne, a nawet okrutne. Cóż robić, życie toczy się dalej, trzeba z żywymi naprzód iść...

**Polski cmentarz wojenny w Miednoje** został otwarty i poświęcony 2 września 2000 roku. Na uroczystościach otwarcia z ramienia polskiego rządu był pan premier prof. Jerzy Buzek, marszałek sejmu Maciej Płażyński, wielu parlamentarzystów, oficerowie i generałowie Wojska Polskiego, żołnierze, przedstawiciele Policji i Straży Granicznej, straży więziennej i sądownictwa. Ze strony rosyjskiej obecny był Minister Spraw Wewnętrznych Federacji Rosyjskiej, ale najważniejsza była, tak jak i na pozostałych cmentarzach, obecność rodzin pomordowanych polskich jeńców. Na cmentarzu w Miednoje spoczywa ich ponad sześć tysięcy – oficerów, żołnierzy, funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza oraz bardzo wielu urzędników wymiaru sprawiedliwości i innych obywateli Polski, pomordowanych strzałem w tył głowy w piwnicach twerskiego NKWD. I tak oto został rozstrzelany etos wykształconego wiernego urzędnika i funkcjonariusza Państwa Polskiego.

W odczuciu polskiego społeczeństwa wszystkie trzy cmentarze wojenne – w Charkowie, Katyniu i Miednoje – staną się polskim tryptykiem bólu i cierpienia, będąc jednocześnie tryptykiem pamięci narodów i pojednania na Wschodzie. Rzeczypospolita Polska nie może zapomnieć także o tych wszystkich, którzy jeszcze bezimiennie spoczywają na niezliczonych i nieodkrytych często cmentarzach na całym terytorium byłego Związku Radzieckiego. „Mamy wolę przebaczyć, ale przede wszystkim mamy obowiązek pamiętać!” – powiedział pan premier. „Tutaj my Polacy i wy Rosjanie żyjący w centrum i na wschodzie Europy – jesteśmy narodami złączonymi cierpieniem i wiemy doskonale, że i naród rosyjski ma wiele swoich mogił rozsianych na swej ziemi. Niech więc i te nasze cmentarze, oraz te rozsiane gęsto mogiły staną się wspólną pamięcią i ostrzeżeniem dla następnych pokoleń przed zdradą i zbrodnią. Cześć ich pamięci! Niech odpoczywają w pokoju! Ta ziemia do Polski nie należy, choć wolność krzyżami się mierzy, historia ten jeden ma błąd. Chylimy czoła nad bestialsko pomordowanymi. Składamy hołd bohaterom” – zakończył swoje przemówienie premier Jerzy Buzek.

Poświęcenia cmentarza dokonał biskup Marian Duś, który wiele miejsca poświęcił w swej homilii przebaczeniu i pojednaniu narodów polskiego i rosyjskiego. „Trzeba umieć wybaczać i mieć niezłomną chęć pojednania.” I znów zabrzmiał donośnie apel poległych: „Słuchajcie wszyscy! Spoczywa Was tutaj ponad sześć tysięcy – polskich policjantów i żołnierzy –



jeńców obozu ostaszkowskiego, więźniów z wyspy Stołbnyj na jeziorze Selinger oraz zastrzelonych w Kalininie (Twer) na mocy zbrodniczej decyzji ówczesnych sowieckich władz, czyli Partii Bolszewików Związku Sowieckiego, z 5 III 1940 roku. Pochylamy dziś głowy nad męczeńską śmiercią niewinnych synów narodu polskiego, którzy oddali ofiarę życia na ołtarzu Ojczyzny, wierni jej do ostatka. Stajemy dziś do apelu, aby uczcić ofiary jednej z najbrutalniejszych zbrodni w dziejach cywilizowanego świata. Wzywam Was! Pogrzebani tu w Miednoje – ojcowie, bracia i mężowie, potraktowani z wielkim okrucieństwem za to, że byli patriotami, a którzy pozostawili w okupowanym kraju i poza jego granicami ojców, matki, żony, narzeczone, dzieci i siostry oczekujących ich powrotu z obcej ziemi. Stańcie do apelu! Polegli na polu chwały!

Tu znad mogił synów Narodu Polskiego w imieniu poległych i żywych – do Was mówię, potomni! Nie zapominajcie! Aby prawdziwie i sprawiedliwie stało się zadość, aby taka straszliwa zbrodnia nie mogła się zdarzyć nigdy więcej! Naród Polski chce żyć spokojnie i bezpiecznie! Ma do tego prawo, prawo do wolności, krwawo wywalczonej i umiłowanej. Stańmy razem do apelu! Cześć ich pamięci! Zginęli za Polskę!”

Pozostały po nich smutne pamiątki – ślubne obrączki, ryngrafy, krzyżyki, medaliki, różańce, okulary, orzełki, cygarniczki, jest nawet gwizdek policyjny i brzytwa do golenia – i wiele jeszcze innych eksponatów z Muzeum Katyńskiego w Warszawie – utrwalone na zdjęciach w albumie. I znów patrzą na nas z kart tego albumu, z małych zdjęć twarze młode i starsze, wszystkie poważne, twarze ludzi pełniących odpowiedzialną służbę i wiele ważnych funkcji w wojsku i różnych urzędach w kraju. Widzimy też tutaj zbiorowe zdjęcia rodzin i grupy kolegów, a dalej niezliczone kolorowe zdjęcia z uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarza w Miednoje.

Niech tę opowieść o polskich wojennych cmentarzach zakończy fragment wiersza Juliusza Słowackiego z „Kordiana”:

„Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,  
z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie.  
I mam aktorów wyższych o całe mogiły,  
z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,

wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,  
wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem  
urodzonych w nadziei – aż przejdą przed wami,  
pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.”

I jako uzupełnienie słów naszego wieszca – wiersz w tyle lat później napisany przez uczennicę III Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni – Sylwię Jażdżewską:

#### Uslysz

Te nieme drzewa, niema ziemia, kamienie,  
bezglśni okropnej tragedii świadkowie  
widzieli – bo byli tam w chwili dramatu  
Nikt z nich nic jednak nie powie.

Zamknięte w swej ciszy, tają wspomnienia  
Tysiące dusz rzędem – do nieba ich droga  
i długa litanie w cierpieniu milcząco  
zanoszą prosto do Boga.

Wiatr czasem tylko smutną pieśń zanuci,  
przystanie, groby w zadumie powita  
i dalej pędzi w świat zanieść echo,  
którego nikt nie odczyta.

Sowa przyleci, złowieszczco zahuczy,  
przypomni masakrę sprzed wielu laty.  
Dla nas to tylko głuchy dźwięk – nic więcej.  
Dla nich ten dźwięk znaczy – Katyń.

Te nieme drzewa, niema ziemia, kamienie  
Strażnicy kryjący smutnych dziejów chwile,  
Pozwól, by mogli przed Tobą wyjawić  
Prawdę o ludziach w mogile.

*Jadwiga Lipińska  
Klub Seniora*